



BIULETYN

Nr 16 (624) • 29 stycznia 2010 • © PISM

K O M E N T A R Z

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Mateusz Gniazdowski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondak (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszkievicz

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych o stanie państwa

Bartosz Wiśniewski

W swoim pierwszym orędziu o stanie państwa, wygłoszonym 27 stycznia br., prezydent Obama skupił się na sprawach polityki wewnętrznej. Wyzwania związane z wprowadzaniem reform społeczno-gospodarczych mogą wpłynąć na jego aktywność międzynarodową w 2010 r.

Priorytetem administracji będą w 2010 r. kwestie wewnętrzne, przede wszystkim wykorzystanie odczuwalnego w 2009 r. wzrostu gospodarczego do obniżenia stopy bezrobocia (w trakcie rządów Obamy wzrosło z 7,7% do 10%), co ma szczególne znaczenie w obliczu listopadowych wyborów uzupełniających do Kongresu oraz wyborów gubernatorskich. Obama obniżył rangę swojego dotąd najważniejszego projektu – reformy systemu ubezpieczeń zdrowotnych. Wynika to w niemałym stopniu z utraty przez Demokratów swobody w pracach nad nią w Senacie USA, gdzie Republikanie dysponują obecnie wystarczającą liczbą głosów do skutecznej obstrukcji działań legislacyjnych. Plan walki z deficytem budżetowym polega na zamrożeniu części wydatków federalnych (z wyłączeniem wydatków na obronność oraz aktywność międzynarodową, w tym na pomoc humanitarną), co ma przynieść oszczędności w wysokości 250 miliardów USD w ciągu 10 lat, ale może być tylko pierwszym elementem długofalowej strategii redukcji tego deficytu (1,35 bln USD w 2010 r.).

Wymagająca sytuacja wewnętrzna wymusiła koncentrację orędzia na problematyce gospodarczej, co z kolei nie pozwoliło prezydentowi nakreślić ambitnego programu amerykańskiej polityki zagranicznej. Obama pominął jedną z ważniejszych inicjatyw zaprezentowanych w 2009 r., jaką było wezwanie do nowego ułożenia stosunków ze światem muzułmańskim. W orędziu nie nawiązał również do kwestii konfliktu izraelsko-palestyńskiego, która w 2009 r. należała do amerykańskich priorytetów. W odniesieniu do Afganistanu potwierdził jedynie wcześniejsze decyzje, skupiając się na perspektywie rozpoczęcia przekazywania siłom afgańskim odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa jako warunku redukcji od lipca 2011 r. zaangażowania wojskowego USA.

Obama szerzej nawiązał natomiast do wizji globalnego rozbrojenia nuklearnego. Zapowiedział szybkie zakończenie amerykańsko-rosyjskich rozmów w sprawie porozumienia post-START, co wskazuje, że administracja Obamy jest w tej sprawie pewna sukcesu. Dodatkowo podkreślił cel stawiany przed planowanym na kwiecień br. szczytem ds. bezpieczeństwa nuklearnego – wzmocnienie kontroli nad arsenalami jądrowymi. Pominął jednak kontrowersyjny w USA temat przystąpienia do Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową (CTBT), sugerując tym samym gotowość uwzględnienia obiekcji części Republikanów w tej sprawie. Ich poparcie będzie z kolei niezbędne dla uzyskania zgody na ratyfikację porozumienia rozbrojeniowego z Rosją. Obama zdecydował się także na bardziej stanowczy ton wobec nuklearnych ambicji Iranu. Zasugerował uruchomienie nowego pakietu sankcji, co uzasadniałby brak reakcji władz Iranu na wcześniejsze oferty dialogu, jak i represje reżimu irańskiego wobec opozycji po sfałszowanych wyborach prezydenckich.

Zdawkowość orędzia w sprawach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa może wskazywać, iż Obama będzie w 2010 r. mniej skłonny do zwiększania aktywności międzynarodowej, starając się angażować własny autorytet jedynie w inicjatywy dające perspektywę szybkiego, jednoznacznego sukcesu. Diagnozę tę zdaje się potwierdzać zapowiedź usztywnienia kursu wobec Iranu, ponieważ sprawa wprowadzenia sankcji jest objęta ponadpartyjną zgodą w Kongresie. Relatywnie niska, na tle poprzedników, społeczna ocena pierwszego roku prezydentury, jak i fakt, że amerykańska opinia publiczna oczekuje od administracji większej skuteczności w polityce wewnętrznej, może więc skłonić Obamę do wyznaczania mniej ambitnych celów aktywności zewnętrznej. Wpłynęłoby to negatywnie na efektywność współpracy międzynarodowej w kwestiach takich jak przełamywanie następstw globalnego kryzysu gospodarczego czy rozwiązywanie konfliktów.